



BEZKRESNY MARATON I POKER

Obecność problematyki ukraińskiej w naszych i innych mediach przypomina, jako żywo, rosyjskie powiedzenie, że „bez pół litra – nie zrozumiesz”, nie połapiesz się, o co tak naprawdę w niej chodzi, a już w sprawie stowarzyszenia Ukrainy z Unią Europejską – w pierwszej kolejności.

Pozornie – wszystko gra. Polska jest „za”, Kijów też mówi, że jest „za”, Bruksela – też „za”, a nawet na razie – „za i przeciw”. Ta ostatnia stawia warunki za warunkami, brak tylko do kompletu jeszcze jednego wymogu, żeby... kozacy zgolili wąsy.

Nasi politycy już to czynią, dla wsparcia. Ale wracając do mediów – to w telewizji francuskiej o Ukrainie nie ma prawie nic, w rosyjskiej – też nie za często, a w naszej – nieco więcej, ale też licho. A jeżeli już, to draki w Radzie Najwyższej, manifestacje w obronie Julii Tymoszenko... i tyle.

Ciąg dalszy na str. 6

Delegacja ORPEG w Białej Cerkwi

ZJEDNOCZENI CIEPŁEM SERC

Jechałem do szkoły nr 1 w Białej Cerkwi na zaproszenie Natalii Cukan, zastępcy prezesa Stowarzyszenia Polaków Białocerkiewszczyzny z prostym zadaniem redakcji – dowiedzieć się dokładniej o przyjeździe delegacji z Ośrodka Rozwoju Polskiej Edukacji Za Granicą (ORPEG).



Chwila tuż po powitaniu. Od lewej: Natalia Cukan, Łukasz Kurek, Stefan Wieloch, Stanisław Świętek, Adam Chłopek

Jednakże to, co zobaczyłem, sprawiło, że całkiem inaczej odczułem tę przyjazną atmosferę, która łączy nasze kraje. Ale najpierw parę słów wyjaśnienia o ORPEG. Pierwsze takie ośrodki powołane zostały w 1973 r. w szkołach przy przedstawicielstwach dyplomatycznych w krajach, w których liczba skierowanych z Polski pracowników wraz z rodzinami była największa. Z czasem powstawało coraz więcej szkół w coraz większej liczbie państw, a ponadto naukę umożliwio-

no również młodzieży wywodzącej się z Polonii. Dziś szkoły podlegające ORPEG mają swoje siedziby w 37 krajach.

Szkoła nr 1 w Białej Cerkwi to Specjalistyczna Szkoła Ogólnokształcąca z pogłębionym nauczaniem języków słowiańskich. Już od 12 lat uczniowie szkoły mają możliwość uczenia się języka polskiego. Działają tu kołka recytatorskie i teatralne, a dzieci zdobywają dyplomy i nagrody nie tylko na Ukrainie, ale i w Polsce.

Ciąg dalszy na str. 3

Niezbędna jest stabilność, długofalowość i przejrzystość



Nad dyskusją o problemach i szansach mediów polskich na Ukrainie czuwali (od lewej) senator Łukasz Abgarowicz, senator Andrzej Person, Marszałek Senatu Bogdan Borusewicz, dyrektor Jan Malicki, przewodniczący Michał Dworczyk

(patrz str. 2)

Nasz wybór

Europejski wybór uczynić nieodwracalnym!

Tradycyjnie już Dzień Europy w Kijowie współorganizowany przez Kijowską Państwową Administrację Miejską oraz MSZ Ukrainy świętowany jest w połowie maja na głównej stolecznej ulicy Chreszczatyku.

W tym roku to wspaniałe święto przypadło na 18 maja, w dzień, kiedy zbiegły się w czasie dwie manifestacje: marsz opozycji pod hasłem „Wstawaj Ukraino!” i antyfaszystowski wiec władzy, które odbywały się w pobliżu Chreszczatyku: na placach Sofijskim i Europejskim.

To niespokojne sąsiedztwo okazało pewien niekorzystny wpływ na frekwencję uczestników europejskiego święta, gdyż uwaga społeczności w dużym stopniu przykuta była do tych przeciwstawnych wystąpień.

Stało się tak, że, i ci, i inni, zaliczając siebie do zwolenników eurointegracji i propagując wartości europejskie, niechcący, niejako przesunęli to święto na drugi plan.

Stąd też na tę część Kreszczatyku, gdzie znajdowały się stoiska prezentujące osiągnięcia każdego z krajów Unii Europejskiej, w tym też Polski, w większości przyszli ludzie, którzy nad politykę oddają pierwszeństwo wartościom kulturalnym.

Ciąg dalszy na str. 4



„Mam wielką nadzieję zobaczyć was w czasie następnych obchodów Dnia Europy już w kontekście urzeczywistnienia nowego rozdziału w stosunkach Ukrainy z UE. I wtedy ukraińska flaga obok z europejską i państwowymi flagami krajów członkowskich UE nabędzie dodatkowego i nie tylko symbolicznego znaczenia” zaznaczył Ambasador UE na Ukrainie Jan Tombiński podczas inauguracji Dnia Europy w Kijowie

Niezbędna jest stabilność, długofalowość i przejrzystość

KONFERENCJA
W SENACIE RP

„Na kolejnej konferencji z tego cyklu (po spotkaniu z mediami polskimi Litwy) spotykamy się z Ukrainą, ponieważ z różnych względów media polskie na Wschodzie budzą największe zainteresowanie, są także najliczniejsze i najbardziej znaczące, jeżeli chodzi o działalność Polonii. Będziemy mieli dwa dni po to, by sfotografować, przeanalizować ich stan obecny i wypracować wspólne wnioski na przyszłość”



„Mniejszościowe media polskie na Ukrainie nie są mediami komercyjnymi, lecz misyjnymi. Są efektem pewnej organizacyjnej dojrzałości środowisk, artykulacji potrzeb tych środowisk, narzędziem rozwoju języka i świadomości oraz budowania tradycji – Olga Iwaniak prezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”

– powiedział Jan Malicki ze Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego zgajając konferencję pt.: „Polskie media na Wschodzie - Ukraina”, która obradowała w dniach 7-8 maja br. w Sali Senatu RP im. Władysława Raczkiewicza – prezydenta RP na uchodźctwie.

Konferencja zorganizowana została dzięki wspólnej inicjatywie senackiej Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą oraz Fundacji Wolność i Demokracja przy współpracy ze Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego.

Uczestniczyli w niej dziennikarze mediów polskojęzycznych na Ukrainie, senatorowie, posłowie, eksperci, pracow-

niu z Litwą, Łotwą czy Białorusią Ukraina może poszczycić się najbardziej rozbudowaną polskojęzyczną siecią medialną. Do niedawna na Ukrainie zarejestrowanych było 18 czasopism i gazet, 6 programów radiowych, 4 programy telewizyjne i 5 portali internetowych.

Aczkolwiek – zaznaczył mówca – mimo, iż media te pełnią ważną rolę we wspieraniu budowy tożsamości narodowej Polaków, zamieszkujących Ukrainę, dla których nieraz są jedynym kontaktem z językiem ojczystym i polską kulturą, ich dofinansowanie ze strony Polski począwszy od 2011 roku ciągle maleje i dzisiaj jest ich niestety mniej. Stąd też najbardziej palącym problemem dziennikarzy z Ukrainy jest oczywiście brak pieniędzy, opóźnione dofinansowanie, które w skutkach prowadzi nieraz do zamykania gazet i zaprzestania emisji programów.

Potwierdzają to dane, które przedstawiła zebranym Olga Iwaniak, prezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” – największej organizacji, już od 20 lat okazującej pomoc polskim mediom na Wschodzie. Poinformowała ona, że Fundacja w 2010 r. otrzymywała na projekty medialne na Wschodzie 5,3 mln zł, dzięki czemu wspierała 87 redakcji, w tym 25 na samej Ukrainie. W zeszłym roku

na podobne projekty przyznano zaledwie 2 mln zł, co wystarczyło tylko dla 17 redakcji.

Historyczny zarys mediów polskich na Ukrainie przedstawiła Krystyna Lachman wiceprezes Fundacji PPNW, w latach 1998-2001. Przypominając okres, kiedy pierwsze duże gazety były



Podczas obrad Konferencji

podporządkowane organizacjom polskim na Ukrainie zaznaczyła, iż każda z ówczesnych redakcji była jednak niezwykle dynamicznym punktem, w którym modyfikowały się więzi międzyludzkie w społecznościach lokalnych, skupiały elity ze środowisk polskich. Fundacja okazywała im nie tylko pomoc materialną, w postaci sprzętu i środków na zapewnienie druku tytułów, lecz także niezwykle istotną pomoc merytoryczną, w formie różnorodnych szkoleń i warsztatów dziennikarskich.

Odnotowując krążącą ostatnio nieoficjalną koncepcję przewidującą konsolidację mediów w pewien koncern, który wydałby mutacje lokalne tego samego tytułu wyraziła głębokie przekonanie, iż byłby to regres od

modelu zakładającego nie tylko budowanie samych mediów, lecz i swoistą funkcję wychowania społeczeństwa obywatelskiego. Jej zdaniem na Ukrainie należy pieczołowicie zachowywać sieć małych gazet lokalnych, jako że misja słowa polskiego jest wszędzie jednakowa.

Nie zabrakło też głosu dziennikarzy zaproszonych z Ukrainy. O dorobku i problemach poinformowali zebranych redaktorzy naczelni największych pism wydawanych dziś na Ukrainie Mirosław Rowicki („Kurier Galicyjski”), Jerzy Wójcicki („Słowo Polskie”), Walenty Wakoluk („Monitor Wołyński”) i niżej podpisany Stanisław Panteluk („Dziennik Kijowski”). Ciekawe prezentacje multimedialne przedstawili także redaktorzy programów telewizyjnych TV „POLwowski”, TV „Słowo Polskie”, a także „Radio Lwów”.

Psychologii Społecznej. W imieniu MSZ na konferencji wystąpił Konsul Generalny KG RP w Winnicy Krzysztof Świderek. Przedstawił on aktualny stan współpracy polskiej placówki dyplomatycznej na Ukrainie z regionalnymi mediami polonijnymi na przykładzie Winnickiego Okręgu Konsularnego, szczegółowo charakteryzując wszystkie realizowane i upadłe projekty. Z ramienia MSZ w spotkaniu uczestniczyli też konsulowie: Krzysztof Sawicki z Konsulatu Generalnego RP w Łucku oraz Marian Orlikowski z Konsulatu Generalnego RP we Lwowie.

W trakcie całej konferencji przewijała się sugestia, że po to, aby jakkolwiek tytuł utrzymał się przy życiu, konieczna jest dłuższa, niż rok, perspektywa finansowania. Przy tym system organizacyjny finansowania powinien wyszczególnić określone zasady i priorytety w przyznawaniu dotacji i towarzyszyć mu powinny takie cechy jak: stabilność, długofalowość i transparentność.

Częstokroć zaznaczano, że wdrażając program wsparcia należy korzystać zarówno ze sprawdzonych czasem doświadczeń Senatu RP w tym zakresie, jak też z doświadczenia tych instytucji, które od wielu lat zajmowały się działalnością mediów polskich na Wschodzie.

Podsumowując dwudniową konferencję Senator Łukasz Abgarowicz wskazał cele i zadania polskich mediów na Ukrainie, gdzie głównym momentem powinna być promocja polskiej kultury na Wschodzie i interesu polskiej racji stanu, budowanie pamięci historycznej, lecz również nie zapominanie o teraźniejszości, dotarcie do potrzeb odbiorców oraz gdzie adresatem powinien być też czytelnik ukraińskojęzyczny. Media powinny zainteresować Ukraińców.

Jego zdaniem niektóre materiały, szczególnie dotyczące stanowiska rządu polskiego w ważnych sprawach ogólnokrajowych i historycznych powinny być opracowywane w Polsce. Ważną jest też integracyjna rola mediów w sprawach, którymi żyją środowiska lokalne.

Podstawową misją mediów powinno być artykułowanie, przedstawianie i wspieranie działań służących ochronie społecznych interesów mniejszości polskiej na Ukrainie oraz godziwa promocja Polski w społeczeństwie ukraińskim.

Obecnie szczególnie nagłym zadaniem – zaznaczył mówca – jest udzielenie ratunkowej pomocy mediom najbardziej jej potrzebującym oraz rzetelne opracowanie nowego efektywnego systemu wspierania finansowania mediów polskich na Ukrainie.

Stanisław PANTELUK
(Zdjęcia: A. Ptaksina)



„Media polskie na Ukrainie powinny być atrakcyjne dla odbiorcy, ponadorganizacyjne, a nie zamykające się wyłącznie w słuźeniu tylko swojej organizacji” – Krzysztof Świderek Konsul Generalny RP w Winnicy

nicy naukowi UW, przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz przedstawiciele mediów krajowych, polskich instytucji i organizacji pozarządowych.

Konferencję otworzył Marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz podkreślając, że media polonijne pełnią rolę informacyjną i formacyjną, ale jednocześnie wokół każdego tytułu gromadzi się zespół ludzi stanowiący „swoistą elitę naszej diaspory”. „Senat docenia rolę mediów i pod tym kątem także patrzymy na działania MSZ, które od tego roku przejęło pełne finansowanie wszystkich działań polonijnych, także mediów – dodał Marszałek.

Wstępem do debat nad tematem Konferencji stało się wystąpienie Przewodniczącego Rady Fundacji „Wolność i Demokracja” Michała Dworczyka, w którym m. in. zaznaczył on, iż w porówna-



O dorobku i problemach poinformowali zebranych redaktorzy naczelni największych pism wydawanych dziś na Ukrainie, od lewej: Stanisław Panteluk („Dziennik Kijowski”), Walenty Wakoluk („Monitor Wołyński”), Jerzy Wójcicki („Słowo Polskie”) i Mirosław Rowicki („Kurier Galicyjski”)

Delegacja ORPEG
w Białej Cerkwi

Ciąg dalszy ze str. 1

Szkoła współpracuje z miejscowym Stowarzyszeniem Kultury Polskiej im. Zygmunta Krasińskiego, Stowarzyszeniem Polaków Białocerkiewszczyzny oraz Domem Polskim w Kijowie. Szkoła nr 1 nawiązała także współpracę z dwoma miastami partnerskimi z Polski – Tarnowem i Ostrowcem Świętokrzyskim.

I oto w przededniu majowych świąt na zaproszenie Instytutu Technologii Innowacyjnych i Programów Nauczania Ministerstwa Oświaty i Nauki, Młodzieży i Sportu Ukrainy polska delegacja ORPEG zawitała z rewiżją na Ukrainę.

Na progu szkoły spotkała mnie Halina Porębska - nauczycielka języka polskiego, która w gronie przejętych zadaniem nauczycieli oczekiwała na przyjazd gości.

- Proszę powiedzieć, jak długo pracuje Pani w Białej Cerkwi? - spytałem.

- Już dwa lata. Ale nie jestem pierwszą nauczycielką z Polski w tej szkole. Od 1999 r., po wejściu w życie polsko-ukraińskiej umowy o współpracy w dziedzinie kultury, nauki i oświaty, języka polskiego uczą tu magistrzy filologii z Polski.

- Czy podoba się Pani na Ukrainie?

- Tak. Niestety, Ukrainy jeszcze tak naprawdę nie widziałam,

ale Biała Cerkiew mi się podoba. Otacza mnie tu wiele przyjaznych ludzi i jestem wdzięczna prezydentowi miasta, dyrektorowi szkoły, całemu gronu pedagogicznemu, wszystkim, którzy okazują mi zrozumienie i są mi pomocni w mojej pracy z dala od domu. Chciałabym poznać Kijów, ale nie trafiłam dotychczas na kogoś, kto by mi go pokazał.

- Z przyjemnością mogę w tym Pani pomóc - włącza się do rozmowy Stefan Wieloch - biznesmen, właściciel firmy „KAMBET” z miasta Tarnowa - często przez dłuższy czas bywam w Kijowie i jak również w Białej Cerkwi i moja obecność tutaj świadczy o tym, że Ukraina jest godna uwagi pod każdym względem.

Pani Halina nadała już tylko podziękować za ofertę, gdyż do hollu wchodzi członkowie delegacji, przedstawienie których gospodarzom szkoły przypadło jej w zaszczycie.

A z ramienia ORPEG w skład delegacji wchodzi:

Teresa Piłat-Reszka - dyrektor, **Mariusz Wychódzki**, koordynator Wydziału ds. Wspomagania Oświaty Polonijnej i Polskojęzycznej, **Stanisław Świętek** - specjalista ds. wyposażania ośrodków polonijnych w podręczniki i pomoce dydaktyczne, **Łukasz Kurek** - sekretarz.

Stronę ukraińską reprezentowali **Adam Chłopek** - dyrektor Ogólnoukraińskiego Koordynacyjno-Metodycznego Centrum Nauczania Języka i Kultury Polskiej w Drohobyczu i przewodniczący Zjednoczenia Nauczycielstwa Polskiego na Ukrainie, przedstawiciele Instytutu Technologii Innowacyjnych i Programów Nauczania Ministerstwa Oświaty i Nauki, Młodzieży i Sportu Ukrainy oraz prezes białocerkiewskiego Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Z. Krasińskiego **Helena Chomenko**.



„Zapewne zwróciście uwagę, że pomieszczenia szkoły utrzymane są w należytym stanie. Zimą jest tu ciepło i przytulnie i dach nie przecieka... a mówiąc poważnie - udaje nam się utrzymać wysoki poziom pracy pedagogicznej, mimo, że podobnie jak i inne szkoły, mamy trudności z finansowaniem - przyznał Oleksij Wered w rozmowie z Teresą Piłat-Reszką

Po tradycyjnym słowiańskim powitaniu gości chlebem i solą

dyrektor szkoły Oleksij Wered zaprosił delegację do gabinetu języka polskiego.

Zawiązała się rozmowa, z której dowiedzieliśmy się, iż ze 1300 uczniów szkoły 300 uczy się języka polskiego jako drugiego obowiązkowego języka obcego, chociaż egzaminy z tego przedmiotu nie są przewidziane programem nauczania.

Odpowiadając na pytanie o prestiżu języka polskiego w porównaniu z angielskim i niemieckim Oleksij Jewdokymowycz zaznaczył:

„Tu pamiętać należy, że Polska jest jednym z najważniejszych partnerów Ukrainy, zdoby-

wa coraz silniejszą pozycję w Unii Europejskiej i opanowanie języka tego kraju otworzy dzieciom w przyszłości horyzonty europejskie w stopniu nie mniejszym, niż inne języki”.

Ciekawie przebiegała rozmowa Pani dyrektor Teresy Piłat z dziećmi uczącymi się języka polskiego. Odpowiedzi na pytanie, dlaczego zainteresował ich właśnie ten język były różne, w tym np.: „Ja chcę w przyszłości studiować w Polsce” czy też: „Ja chcę pojechać do Polski i poznać kraj moich przodków”.

Dla miłych gości uczniowie przygotowali niewielki koncert, po którym Pani Teresa przyznała:

„To było wspaniale - widzieć te czarowne dzieci, które potrafią bardzo dobrze, z tak wielkim natchnieniem rozmawiać, śpiewać i recytować po polsku”. Dziękując uczniom za zainteresowanie językiem i kulturą polską życzyła im dalszych postępów w nauce.

Delegacja spotkała się także z członkami Stowarzyszenia Polaków Białocerkiewszczyzny, którym kieruje Piotr Polański, gdzie przyjęto ich bardzo ciepło i zorganizowano nawet krótkie zwiedzanie „Parku Aleksandria”. Niestety, natężony program wizyty nie pozwolił gościom na dłuższy pobyt w tym wspaniałym, pełnym bogatej historii, mieście, aczkolwiek odjeżdżając wyrazili oni szczerą chęć przyjazdu tutaj w przyszłości na dłużej.

Sergiusz ŁUKASZ
(Zdjęcia autora)



PRODUCENT AKCESORIÓW
DO PRZYCZEP
TRAILER ACCESSORIES
PRODUCER
WWW.STEELPRESS.EU

ADRES DO KONTAKTOWANIA I DOSTAW
STEELPRESS Sp. z o.o.
ul. Północna, ul. Słowackiego 48
62-031 LUBON K. POZNAŃ
POLSKA

KONTAKT
tel. +48 61 652 43 53
fax +48 61 652 43 53
e-mail: biuro@steelpress.eu
www.steelpress.eu

ADRESY DO KONTAKTOWANIA I DOSTAW
STEELPRESS Sp. z o.o.
ul. Północna, ul. Słowackiego 48
62-031 LUBON K. POZNAŃ
POLSKA

KONTAKT
tel. +48 61 652 43 53
fax +48 61 652 43 53
e-mail: biuro@steelpress.eu
www.steelpress.eu



Since 1967

Steelpress Sp. z o.o. w Luboniu k. Poznania –

to nowoczesna, prężnie rozwijająca się polska firma produkująca od ponad 45-ciu lat części i akcesoria do przyczep bagażowych. Swym zasięgiem działania obejmuje około 30 krajów na świecie.

Z uwagi na dynamiczny rozwój poszukujemy: **PRZEDSTAWICIELA HANDLOWEGO**

(Teren działania: Ukraina, Białoruś, Rosja, Kazachstan). www.steelpress.eu

Obowiązki:

- Utrzymywanie relacji biznesowych z klientami na rynkach wschodnich
- Poszukiwanie nowych odbiorców
- Doradztwo techniczne
- Monitorowanie i analiza rynków wschodnich, bieżące raportowanie
- Wizytowanie klientów zagranicą

Wymagania:

- Posiadanie obywatelstwa – jednego z: ukraińskie, białoruskie, rosyjskie
- Znajomość języka polskiego w stopniu komunikatywnym-miła widziana
- Wykształcenie wyższe – absolwent kierunków technicznych, lub student ostatniego roku
- Prawo jazdy na samochody osobowe-doświadczeniem
- Dyspozycyjność, związana z pracą w terenie
- Bardzo dobra organizacja pracy i komunikatywność
- Znajomość języka angielskiego będzie dodatkowym atutem

Oferujemy:

- Pracę w młodym, dynamicznym zespole w Luboniu k. Poznania (Polska) z częstymi wyjazdami zagranicznymi
- Niezbędne narzędzia pracy
- Pełen pakiet szkoleń, umożliwiających wdrożenie do pracy
- Możliwość zdobycia doświadczenia na samodzielny stanowisku

Aplikacje prosimy składać na adres: kadry@spp.net.pl

Dodatkowo istnieje możliwość spotkania się z przedstawicielem firmy na TARGACH SIA 2013 w Kijowie w dniach 29.05-02.06.2013 stoisko nr 1/D2-3.

Prosimy o dołączenie do cv następującej klauzuli: Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej ofercie pracy dla potrzeb niezbędnych do realizacji rekrutacji /zgodnie z Ustawą z dn. 29.08.97.r. o Ochronie Danych Osobowych Dz. Ust. nr 133 poz. 883/.

Громадська організація
«Союз поляків
Кривого Рогу
«Ойчизна» висловлює
подяку керівництву
підприємства
«Гірничотранспортна
компанія»
та особисто

пані Людмилі УСЕНКО
за допомогу в обладнанні
бібліотеки польської
мови в місті Кривий Ріг.

„Dziennik Kijowski”
można zaprenumerować
na pocztę!!!
Індекс передплати
30678.
oraz przez Internet:
www.presa.ua

КУПОН
БЕЗКОШТОВНОГО
ОГОЛОШЕННЯ
(не більше 20 слів)

Мова оголошення:
(підкреслити) польська,
українська, російська.
Приклейте купон на Ваше
оголошення та надішліть за
адресою:
01033, Україна, Київ,
вул. Саксаганського, 40/85А
„Dziennik Kijowski”

Nasz wybór

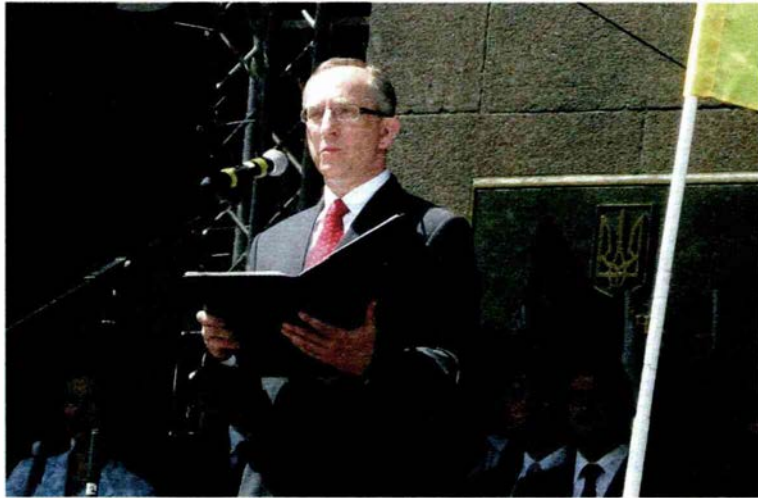
Europejski wybór uczynić nieodwracalnym!

Ciąg dalszy ze str. 1

Podczas oficjalnego rozpoczęcia XI Dnia Europy na scenie głównej usytuowanej przed siedzibą Administracji Państwowej Miasta Kijowa do zebranych z powitalnymi słowami zwrócili się Przewodniczący Administracji stolicy Ołeksandr Popow, minister spraw zagranicznych Ukrainy Leonid Kożara i ambasador UE na Ukrainie Jan Tombiński, który w swoim wystąpieniu m.in. zaznaczył:

„Z zadowoleniem przyjąłem wiadomość o nowym udekorowaniu Placu Europejskiego w Kijowie, gdzie teraz wokół flagi państwowej Ukrainy i Unii Europejskiej wyeksponowane są flagi wszystkich krajów UE. Taki wystrój jednego z centralnych placów Kijowa powinien jeszcze bardziej wzmocnić dążenia Ukraińców, aby zrobić wszystko, co możliwe dla podpisania Umowy Stowarzyszeniowej w tym roku.

Akt ten otworzy nowy rozdział w stosunkach między Ukrainą i Unią Europejską i znacznie poszerzy możliwości Ukrainy w kształtowaniu, wraz z innymi krajami europejskimi, przyszłości naszego kontynentu. Lecz, aby tak się stało niezbędne są wysiłki nie tylko partii i rządu. W centrum uwagi UE jako projektu politycznego stoją obywatele i dlatego, prouropejski ruch



„Obywatelski ruch na Ukrainie może uczynić europejski wybór nieodwracalnym” – konstatował Ambasador UE na Ukrainie Jan Tombiński



Okrasą Dni Europy w Kijowie stały się występy Dziecięcego Zespołu Wokalnego „Dzwoneczki” oraz Polskiego Ludowego Zespołu Tanecznego „Koroliski” z Żytomierza

obywatelski na Ukrainie może uczynić ten europejski wybór nieodwracalnym.

Mam wielką nadzieję zobaczyć was w czasie następnych obchodów Dnia Europy już w kontekście urzeczywistnienia nowego rozdziału w stosunkach Ukrainy z UE. I wtedy ukraińska flaga obok z europejską i państwowymi flagami krajów członkowskich UE nabędzie dodatkowego i już nie tylko symbolicznego znaczenia”.

Polskie stoisko narodowe zorganizowane przez Ambasadę RP w Kijowie, przy udziale Instytutu Polskiego i Polskiej Organizacji Turystycznej, było jednym z najaktywniejszych i najbardziej popularnych prezentując informacje

o Polsce, jej kulturze, gospodarce i atrakcjach turystycznych.

Szereg ciekawych konkursów dotyczących problematyki związanej z polsko-ukraińską współpracą gospodarczą i gospodarką Polski przeprowadził Wydział Promocji Handlu i Inwestycji. Przed stoiskiem i na głównej scenie święta zabawiały publiczność występy Dziecięcego Zespołu Wokalnego „Dzwoneczki” oraz Polskiego Ludowego Zespołu Tanecznego „Koroliski” z Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie, które wzbudziły zachwyt kijowian i gości stolicy.

Andżelika PŁAKSINA
(Zdjęcia autora)



Stoisko polskie cieszyło się dużym zainteresowaniem zwiedzających

Rocznica

15 maja 2013 roku był w Odessie dniem wyjątkowym. Ten dzień przyniósł podwójną okazję do świętowania. Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Odessie z okazji Dnia Konstytucji 3 Maja oraz 10. rocznicy otwarcia Konsulatu Generalnego RP w Odessie zaprosił gości na przyjęcie do „Domu Przyjęć” Odesskiej Rady Obwodowej, który znajduje się w Zautku Sanatoryjnym.

Na wstępie każdego z gości przywitaliśmy osobiście Ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin, Konsul Generalny RP w Odessie Joanna Strzelczyk oraz Konsul RP w Odessie Adam Adamczuk. Po wręczeniu białoczerwonych

Majowe święta w Odessie

bukietów kwiatów wszyscy przeszli do Sali Bankietowej, gdzie rozpoczęła się część oficjalna. Gośćmi na uroczystości byli przedstawiciele samorządu, polskiej diaspory, organizacji społecznych oraz duchowieństwa. Jako pierwszy głos zabrał Ambasador Henryk Litwin, który przemówił do zebranych po ukraińsku, po rosyjsku i po polsku. Następnie głosu udzielił biskupowi Diecezji Odesko-Symferopolskiej, ordynariuszowi Bronisławowi Biernackiemu i Metropolicie Odessy i Izmaïła Agafangelowi. Metropolita wręczył Konsul Generalnej RP w Odessie, Joannie Strzelczyk

dypłom, który stanowi dowód dobrej współpracy. Związek Polaków na Ukrainie reprezentował prezes Antoni Stefanowicz z Kijowa, a Odeski Oddział Związku Polaków na Ukrainie prezes Tadeusz Załucki.

16 maja Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie Henryk Litwin, kierownik Wydziału Konsularnego RP w Kijowie Rafał Wolski wraz z Konsul Generalną RP w Odessie Panią Joanną Strzelczyk oraz Konsulem RP w Odessie Adamem Adamczukiem przyjęli zaproszenie Prezesa Odeskiego



Oddziału Związku Polaków na Ukrainie Tadeusza Załuckiego i tym razem my byliśmy gospodarzami czcigodnych gości w naszej siedzibie przy Aleksandrowskim Prospeście 6.

Spotkanie z Polonią odeską przebiegło w bardzo miłej atmosferze. Był czas na pokazanie naszej siedziby, opowiedzenie Panu Ambasadorowi o naszej działalności, a także na zadawanie pytań. Spotkanie zakończyło się wspólną pamiątkową fotografią.

T.Z.



Spotkania z Adamem



Bohdan Zenobi Chmielnicki (1595-1657) urodził się w Czehryniu (72 km od Czerkas), gdzie jego ojciec Michał sprawował urząd podstarościego i sędziego grodzkiego. Jest wiele wersji jego rodowodu, z których prawdopodobną wydaje się ta, że był polskim szlachcicem, o czym mogłyby przekonywać funkcje pełnione przez jego ojca w strukturach władzy, a także to, że w dorosłym życiu posługiwał się pieczęcią z herbem Abdank*.

Choć był ponoć wyznania prawosławnego, uczył się Bohdan w szkole katolickiej - lwowskim Kolegium Jezuickim, założonym w 1608 roku przez hetmana Stanisława Żółkiewskiego. Ukończył klasy gramatyki, poetyki i retoryki, dzięki czemu mógł kunsztownie posługiwać się językiem polskim, a także łaciną, co niewątpliwie pomogło mu w realizowaniu przywódczych ambicji. We wrześniu 1620 roku obydwaj Chmielnicki - ojciec i syn - służąc Rzeczypospolitej w szeregach wojsk koronnych, wzięli pod Cecorą udział w bitwie przeciwko armii turecko-tatarskiej. Michał poległ, natomiast Bohdan wspólnie z innymi towarzyszami broni - także dowódcą hetmanem Stanisławem Koniecpolskim - dostał się do niewoli tureckiej. To zapewne w niej nauczył się języków tureckiego i tatarsko-krymskiego.

Z uwięzienia w Stambule wy dostał się (zbiegł lub został wykupiony) po dwóch latach i osiadł niedaleko rodzinnego Czehrynia w Subotowie nad rzeką Taśminą, gdzie parę lat wcześniej ojciec postawił dwór obronny. Po krótkotrwałej i niefortunnej służbie dworskiej (zatarg z pryncypałem) w charakterze koniuszego u magnata Mikołaja Potockiego (rotmistrza spod Cecory, także niewolonego przez Turków), wstąpił do rejestrowego wojska kozackiego.

Około 1625 r. Bohdan Chmielnicki ożenił się z Anną Somką, siostrą bogatego Kozaka perejasławskiego Jakyma Somki. Począł z nią, co najmniej siedmioro dzieci. W 1637 r. przyszły hetman kozacki został pisarzem wojska zaporoskiego i jako taki podpisywał 24 grudnia tegoż roku kapitulację powstania kozackiego Pawluka po klęsce pod Kumejkami.

Potem posłował do Warszawy jako członek delegacji upokorzonych Kozaków proszących Sejm o łaskawę potraktowa-

nie. Po skasowaniu urzędu pisarza wojsk zaporoskich został Chmielnicki setnikiem kurenia czehryńskiego. Po śmierci sprzyjającego Chmielnickim hetmana Stanisława Koniecpolskiego (11 marca 1646 r.), podstarościm czehryńskim został Daniel Czapliński, człowiek podstępny i bezwzględny w zaspokajaniu swych zachcianek. W drodze zbrojnego napadu i następnie fałszerstw, zagrabił on chutor Subotów; ponoć też uwiódł Chmielnickiemu żonę (drugą, młodą) oraz chciał zabić jego syna i samego Bohdana.

Pokrzywdzony podjął przeciwko Czaplińskiemu działania sądowe, a gdy te zawiodły zwrócił się o ratunek do samego króla. Spotkał się z jego przychylnością - Władysław IV nadał mu oficjalnie majątek Subotów tak zwanym przywilejem monarszym, wy-

Jerzym Ossolińskim, miała docelowo umożliwić wcielenie do Rzeczypospolitej Chanatu Krymskiego. Ponieważ zwierzchnikiem Chanatu było Imperium Osmańskie, należało przede wszystkim pokonać potężną armię turecką, co planowano dokonać połączonymi siłami wojsk koronnych i zaporoskich. Zdegustowany przegraną z Czaplińskim, ale i podniecony możliwością sprytnego wykorzystania poznanych tajemnic, wykradł Chmielnicki Barabaszowi kopie listów królewskich (zawierających między innymi zapowiedź zwielokrotnienia liczebności rejestru kozackiego w związku z planowaną wyprawą na Turcję) i zbiegł w grudniu 1647 roku na Sicz***.

.....
*) Abdank - polski herb szlachecki używany przez ród Awdańców.

1000 lat między Dnieprem i Wisłą (26)



Hetman Bohdan Chmielnicki

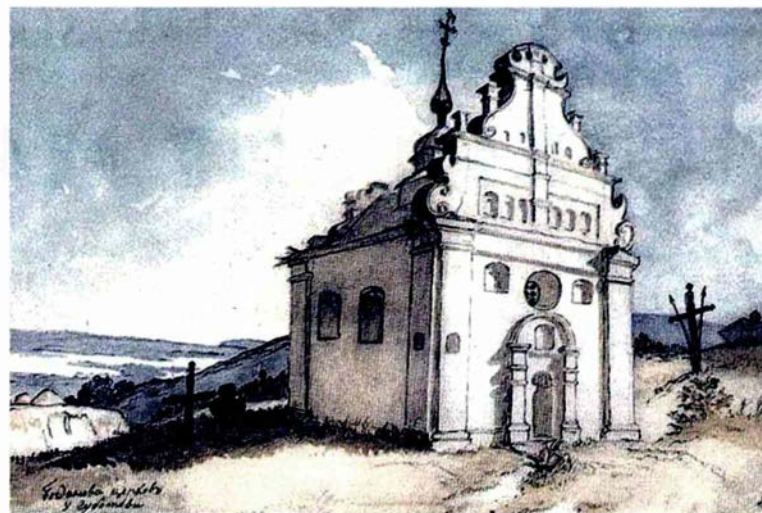
stawionym 22 lipca 1646 roku. Jednak Czapliński przechrzył władzę, przygotowując dokumenty świadczące o tym, że majątek ów był wcześniej rzekomo prywatną własnością hetmana Koniecpolskiego, a więc pozostającym poza gestią monarchy.

Wyjazdy Chmielnickiego do Warszawy nie dały wprawdzie oczekiwanego rezultatu w jego prywatnej sprawie, ale umożliwiły nietuzinkowemu petentowi wejść w łaski króla tak znaczne, że nawet został przez niego obznajomiony z tajnym projektem zdobycia dla Rzeczypospolitej Krymu. Ze strony kozackiej oprócz setnika Chmielnickiego wtajemniczeni zostali tylko atamani koszowi** Barabasz i Nestorenko.

Realizacja tego projektu, opracowanego przez króla Władysława IV we współpracy z hetmanem wielkim koronnym Stanisławem Koniecpolskim i kanclerzem wielkim koronnym

**) Ataman koszowy - komendant kosza (t.j. obozu - zapożyczenie od Tatarów), wybierany przez Radę kozacką do rządzenia w czasie pokoju; przewodniczył obradom Rady i kierował przygotowaniami do wypraw wojennych. Na czas wyprawy Rada obierała atamana (zwanego także hetmanem), któremu powierzała buławę i buńczuk jako insygnia nieograniczonej władzy. Rada kozacka - najważniejszy organ decyzyjny u Kozaków. Brali w niej udział wszyscy członkowie bractwa kozackiego - czasem po kilka, kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt tysięcy. Rada wybierała i odwoływała także starszyzną kozacką zwaną małą radą, wspomagającą atamana szczególnie w sterowaniu tak zwaną czernią (tłumem).

**) Sicz Zaporoska - główny ośrodek Kozaków zaporoskich (niżowych). Ufortyfikowany obóz kozacki (kosz), zakładany od XVI w. na różnych wyspach dolnego Dniepru. Pierwsza Sicz



Cerkiew św. Eliasza w Subotowie (akwarela Tarasa Szewczenki). Miejsce pochówku Bohdana Chmielnickiego, który ufundował świątynię z przeznaczeniem na grobowiec rodzinny. W 1664 hetman Stefan Czarniecki podczas pobytu w Subotowie rozkazał otworzyć grób i wydobyć ciała Chmielnickiego i jego syna Tymofieja. Według jednej z wersji ciała spalono, a prochy wystrzelono z armaty. Inna mówi o ukryciu zwłok na jednym ze wzgórz w okolicy Subotowa.

Świątynia była czynna do rewolucji październikowej, kiedy została zamieniona na klub, a następnie na magazyn. Po II wojnie światowej w obiekcie zlokalizowano muzeum Bohdana Chmielnickiego.

została założona przez Dymitra Wiśniowieckiego zw. Bajdą w 1553 roku na Chortycy. Nie istniała ona długo, została zniszczona po zaciętej walce i wygłodzeniu Kozaków spowodowanym oblężeniem latem 1557 r. przez Tatarów posiłkowanymi oddziałami Wołochów i Turków. Dymitr Wiśniowiecki uciekł z oblężonej twierdzy (Siczy) i w 1562 roku założył nową Sicz na wyspie Monasterskiej (Klasztornej). Po śmierci Wiśniowieckiego (1563 rok) wodzem Kozaków został Bohdan Różyński, który zaczął się tytułować hetmanem Kozaków niżowych. Niebawem Kozaczyzna stała się samodzielną siłą politycz-

na i wojskową, a Sicz, przenoszona z wyspy na wyspę, stanowiła jej ośrodek. Posiadała też stałą załogę i poważną ilość sprzętu wojennego. Kozacy zyskali więc solidne oparcie w Siczy jako dużej i trudnej do zdobycia twierdzy. Nazwa Sicz pochodzi od słowa „zasięka” tj. umocnienie zbudowane z drzewa. Zaporoska była dlatego, że leżała za porohami (progami) Dniepru. Z czasem przyjęło się słowem Sicz nazywać Zaporozże i Kozaków zaporoskich.

Adam JERSCHINA
adam.jerschina@onet.pl
C.d.n.

Uwaga soliści i zespoły muzyczne!

Pułtusk. Festiwal im. Krzysztofa Klenczona

Któż nie pamięta takich wspaniałych polskich piosenek jak „Biały Krzyż”, „Historia jednej znajomości”, „Kwiaty we włosach” i wielu, wielu innych. Każdy miłośnik piosenek Krzysztofa Klenczona i zespołu „Czerwone Gitary” powinien przybyć do Pułtusk gdzie wraz z Samorządem Gminy Pułtusk oraz Panią Alicją Klenczon w dniach 19-22 czerwca 2013 r. odbędzie się I edycja Festiwalu im. Krzysztofa Klenczona.

Program festiwalu obejmuje następujące wydarzenia:

- ♦ konkurs skierowany do solistów i zespołów bez ograniczeń wiekowych, amatorów i profesjonalistów (planowana liczba uczestników ok. 80 osób);
- ♦ warsztaty muzyczne - skierowane do młodzieży polonijnej;
- ♦ Koncert Galowy - koncert prezentujący finalistów konkursu oraz zaproszone gwiazdy polskiej muzyki rozrywkowej.

Ponadto organizujemy inne bardzo ciekawe wydarzenia: „Klenczon - poemat rockowy” - widowisko muzyczne, wystawa „Polska - Ameryka - Krzysztof”, projekcja filmu dokumentalnego o Krzysztofie Klenczonie pt. „Zagubiona dusza”.

Zapraszamy wszystkich artystów polskich i polonijnych do wzięcia udziału w konkursie.

Zgłoszenia można dokonać także drogą elektroniczną (do dnia 31.05.2013 r.) przesyłając Formularz zgłoszeniowy zeskanowany do pliku „pdf” lub „jpg” oraz utwory muzyczne w formacie mp3 na adres: polonia.klenczon@gmail.com

Artyści polonijni i polscy zamieszkali za granicą, którzy zostaną zakwalifikowani do udziału w konkursie będą mieli zapewnione bezpłatne zakwaterowanie i wyżywienie podczas całości trwania festiwalu oraz zapewniony udział w warsztatach muzycznych (prowadzący to najlepszej klasy polscy artyści). Uczestnicy polonijni pokrywają tylko koszt opłaty wpisowej w wysokości 100 zł.

Wszystkie szczegółowe informacje podane są na stronie <http://www.pultuskfestiwal.pl/> Serdecznie zapraszamy!

Felieton nie całkiem satyryczny

WARSZAWSKI SERWIS Mikołaja Oniszcuka prezentuje:

BEZKRESNY MARATON I POKER



Ciąg dalszy ze str. 1

Być może upraszczam nieco, ale tak to z grubsza wygląda. Ale patrząc szerzej – z dań medialnych może wynikać, że wszystko idzie co najmniej fajnie, w tym: Partnerstwo Wschodnie, odbywają się wysokoszczeblowe wizyty i spotkania, a nawet „szczyty”.

Nic – ino przyklasnąć; tyle, że są one deklaratywne i „mowne”, że należy, trzeba, musimy...

Te „słowotoki” stały się już bezkresnym maratonem w czasie i grą w pokera z udziałem wielu grających, każdy „własnymi kartami”. Od czasu do czasu wymieniane są pocałunki „przez chusteczkę”, bo każdy patrzy lub węszy własny w tym interes, bez uciekania się do zbawczych idei globalizacji i uniwersalizacji pocałunków, które formalnie jednak obowiązują w unijnej rodzinie. Jeszcze jest trochę tych idei w „trójkątach” czy innych wielobokach,

w tym w Trójkącie Wieimarskim czy Wyszehradzkim. One są też „za”.

To kto jest w końcu „przeciw”? Intuicja podpowiada, że może Rosja? Ale już tego nikt nie ośmiela się powiedzieć Rosjanom, żeby ci „odpuścili” grzech aspiracji unijnych Ukrainie.

Niemcy nie chcą drażnić „lwa”, bo mogą zakręcić im kurek z gazem, a Francuzi i Włosi czasem tylko półgębkiem coś przebąkują, ale bez specjalnego prze-

konania, bo też chcą robić biznes na rynku rosyjskim. Anglikom też nieśpieszno. Dla części krajów unijnych – ta Ukraina, to temat raczej tak odległy, jak Kamczatka, raczej obojętny, mniej lub bardziej indyferentny.

A czas leci, maraton dyskusyjny trwa, z bogobojnymi intencjami, trwa poker bez rezultatów. Kolejnym etapem tego maratonu pokerowego będzie zapewne Szczyt Partnerstwa Wschodniego w listopadzie br. w Wilnie w spra-

wie umowy stowarzyszeniowej Ukrainy z Unią Europejską.

Ale i tak daliśmy się już wyprzedzić Patriarsze Wszechrusi, Kuryłowi, który pojednał w czasie krótkiej, jednorazowej wizyty w Polsce – cerkiew prawosławną z kościołem katolickim, a teraz odnawia prawosławie w Chińskiej Republice Ludowej. Może by wziąć z niego przykład...? ■

Felieton satyryczny

PLUSY JUŻ TYLKO W KOSMOSIE

Najwyższy już czas zająć się promocją dobrodziejstw kosmosu. Tym bardziej, że taki na przykład Księżyc jest nam bliższy niż Chiny czy Japonia, których nie widać nawet z Gubałówki, a Księżyc widać z każdego miejsca gołym okiem. Fakt nie do zbiać! Do Marsa jest trochę dalej, ale też do podboju.

Potrzeba taka jest w pełni zasadna, bo to jeden z nielicznych już sektorów „plusów” i możliwość oderwania się od realiów gnębiącego nas europejskiego kryzysu. Co więcej – to odtrutka na falę totalnej negacji, że wszystko jest „złe”. Siły ziemskie i rządzących są na wyczerpaniu, więc jedyna szansa i alternatywa – to kosmos!

Na samej krytyce daleko się nie ujedzie, bez względu nawet na najlepsze sondaże przedwyborcze dla krytykantów. Trzeba, choć na chwilę, oderwać się od ziemi, a rakiety i pojazdy kosmiczne już

mamy. Drogie to wszystko, jak diabli, ale w gospodarce rynkowej – za darmo tylko kogut pieje... Można by też przesunąć miliardy dolarów czy euro, wydawanych na wojny, na cele pokojowe. A zatem – lecimy w kosmos – po plusy...

Kosmonautów ci u nas dostatek, i to w każdej partii, a w skrajnie prawicowej – najwięcej.

Zabieramy więc zakąski i popitki, a zwłaszcza te problemy, czyli minusy, które tam w kosmosie, zamienić chcemy – na plusy. Dla przykładu – kilka z nich.

Pierwszy i bodaj najważniejszy – to sprawa władzy. Przecież ani na Księżycu, ani na Marsie – żadnej władzy nie ma. Tam rządzi natura. Ale jak dojadą nasi, to bez elektoratu, bo tam

bezludzie, z łatwością rząd i Sejm – ustanowią. A kto wygra – szanse są, bez sondaży, równe. A to już plus, bo na Ziemi – z góry wiadomo, kto wygra, a to zdaniem oponentów nie demokracja, a minus. Więc kosmos – to demokracja!

Drugi – niemniej ważny –

to kto będzie posłem? Na Ziemi są listy „wybrańców” partyjnych, więc też wiadomo, bez wyborów, kto będzie. W kosmosie – kandydaci będą sobie dobrze znani, choćby z listy pasażerów na statkach kosmicznych. A na Ziemi – wybrane głowy ujawniają się dopiero, jak wystąpią z trybuny czy mównicy, a wtedy „wyłazi sztydło z worka” czyli...poroże. Nie u wszystkich, ale u dość wielu. W kosmosie poroża ma nie być, bo to nie partyjna ferma hodowlana, a więc znów plus.

Trzeci – to sprawa transportu drogowego, kolejowego i lotniczego. Kosmos w tej materii – to Eldorado. Nie ma dróg, mostów, metra, nie ma budów i wydatków. Zupełnie odmiennie, jak na Ziemi, czyli u nas. Minister też

niepotrzebny, więc nie grozi mu dymisja. Będą tylko łaziki marsjańskie, zresztą produkcji polskich uczelni wyższych. Wystarczy jeden dyspozytor i można jechać, bez tłoku i przeziadek. Więc to też plus oczywisty, dodatkowo z promocją polskiej myśli naukowo technicznej.

Czwarty – to turystyka. U nas, co biuro, to plaża. Płacisz, jedziesz lub lecisz, ale powrót – na swój koszt. Nawet jak wszystko opłacisz – to stracisz, taka podła zasada. A jak polecisz na Marsa – to nie wracasz, więc groźby opłat za powrót – nie ma. Mały plusik, ale dodatni!

Inne plusy – w kosmosie nie grozi przeludnienie ani bezrobocie, a jakby się pojawił deficyt rąk do pracy, to też żadna bieda, jeden telefon do nas – i podsyłamy od razu parę milionów bezrobotnych. Wtedy będą od razu dwa plusy – i dla nas, i dla kosmosu.

I tak dalej... Groźny może być tylko jeden minus – że nasi politycy mogą opanować też kosmos. ■



Jak eksport pokonuje bariery kryzysu

PRÓŻNE DLAŃ ... STRACHY NA LACHY

Popularne w kraju są dwa powiedzenia, które pasują do obecnej sytuacji kryzysowej w Europie, a na pewno – i w Polsce. Pierwsze, to „strachy na Lachy”, a drugie, to „nie taki diabeł straszny, jak go malują”.

Obojczy do tego, że mimo kryzysu, nie trzeba się przesadnie obawiać o to, że już nic dobrego nie da się zrobić, a nawet oczekiwać, a wręcz przeciwnie – zło można przezwyciężyć aktywną postawą i przedsiębiorczością. A, że można, dobrym i wiarygodnym przykładem jest polski sektor eksportowy.

Potwierdzają to wyniki osiągnięte przez polskich eksporterów w ostatnich latach, w tym i bieżące. Eksport jest siłą polskiej gospodarki, wręcz jej lokomotywą

wzrostu. Ograniczając się tylko do wyników I kwartału br., by nie zamulić obrazu mnogością danych statystycznych, na kilka najbardziej charakterystycznych elementów, w ślad za majowymi danymi GUS, warto zwrócić uwagę.

Po pierwsze – z kim handlujemy i jakie są dla nas główne rynki zbytu? Chodzi o strukturę geograficzną eksportu. I od razu powiem, że nie ma w tej materii ani zaskoczeń, ani niespodzianek.

Z analizy 10 największych rynków zbytu – prym niezmiennie wiodzie rynek niemiecki, na którym lokujemy 25,2% dostaw. To dziesięć razy więcej niż na rynku ukraińskim i pięć razy więcej niż na rynku rosyjskim. Tak było przynajmniej w omawianym kwartale.

Po drugie – w geografii eksportu dominują rynki krajów rozwiniętych, w tym krajów unijnych. Przypada na nie, odpowiednio, 81,6% i 74,2% globalnego eksportu. Dla pełności obrazu – udział krajów rozwijających się wynosi 9,4%, a krajów Europy Środkowo – Wschodniej – 9%.

Po trzecie – w dziesiątce największych rynków zbytu są, prócz lidera, czyli Niemiec: W. Brytania, Czechy, Francja, Rosja, Włochy, Holandia, Szwecja, Słowacja i... Ukraina. Udział Rosji w globalnym eksporcie wynosi 5,1%, a Ukrainy – 2,5%.

Po czwarte – polski eksport globalny w skali kwartału osiągnął wartość 36,2 mld euro i wzrósł w relacji rok do roku odpowiednio o 5,6%. A jak na tym tle kształtuje się nasz import?

Gołym okiem widać, że poza dominacją dostaw z Niemiec, których udział sięga 21% – w dziesiątce największych są obecne trzy wielkie mocarstwa, czyli Rosja, Chiny i USA.

Udział Rosji w polskim imporcie stanowi 13,7%, Chin – 9,4%, a USA – tylko 2,6%. W dziesiątce, prócz wymienionych krajów, są Włochy, Francja, Czechy, Holandia, W. Brytania i Norwegia.

Oprócz eksportu i importu – trzecim charakterystycznym elementem jest saldo obrotów handlowych. Generalnie biorąc jest ono ujemne dla Polski w każdym wyrażeniu walutowym. Co ciekawe – w obrotach z krajami rozwiniętymi, z krajami UE, a nawet z krajami członkowskimi strefy euro – jest ono

dodatnie. Ale już w obrotach z krajami rozwijającymi się i z krajami Europy Środkowo – Wschodniej jest znacząco ujemne. Ujemne saldo jest nadal wyzwaniem dla naszych eksporterów, zwłaszcza w przypadku Rosji czy Chin. Dobrze, że w handlu z Niemcami czy z Ukrainą mamy nadwyżkę eksportu nad importem.

Oczywiście sytuacja w I kwartale nie przesądza jeszcze o wynikach całego bieżącego roku. Jaśniej już będzie po I półroczu, więc bądźmy cierpliwi, ale i w miarę optymistyczni. Okazją do oceny stanu i możliwości naszego eksportu będzie kolejna konferencja programowa, organizowana przez Stowarzyszenie Eksporterów Polskich w dniu 17 czerwca w Warszawie. ■

Czytaj „Dziennik Kijowski”
na stronie internetowej
www.dk.com.ua

Esej

CZĘŚĆ II

Mówiono wtedy, że prawdziwym motywem prowadzonego przez władzę „oczyszczenia języka ukraińskiego od słów archaicznych i prowincjonalnych” było nie tyle zbliżenie do języka rosyjskiego, ile oddalenie od polskiego z celem uchronienia młodzieży przed szkodliwymi wpływami burżuazyjnego zachodu. Opowiadał mi kiedyś znany historyk sztuki awangardowej Dmytro Gorbaczow, jak rektor Kijowskiego Instytutu Sztuk Plastycznych Aleksander Paszczenko publicznie narzekał w połowie lat sześćdziesiątych, że ukraińscy studenci czytają polski „Przegląd Artystyczny”, inne czasopisma „rewizjonistyczne” i w dodatku „prawie wszystko w nich mogą zrozumieć”. Trzeba, więc coś zrobić – zaznaczał – żeby te języki nie były tak bliskie.

Ale wróćmy do chronologii. W roku 1960 trafiłem po raz pierwszy, jako 14-letni chłopiec, do Żytomierza. W zachodniej części miasta, na granitowych skałach nad rzeką Teteriw, corocznie 1. maja urządzano mistrzostwa wspinaczy. Brała nas tam instruktor o nazwisku Szkoła z początku tylko w celu oglądania i przyzwyczajania do takich akcji.

Mnie interesował prócz tego oczywiście słynny żytomierski kościół św. Zofii z 1751 roku ładnie położony w otoczeniu starych drzew na wzgórzu, nad głęboką kotliną rzeki Kamionki. Z daleka widać było dwie jego wieże, raczej klasycystyczne, aniżeli barokowe i późniejszą o 100 lat dzwonnice. Świątynia ta swoim wyglądem sprawiała wrażenie, jak gdyby nigdy nie była zamknięta. Marmurowe wielosłowne tablice pamiątkowe na ścianach, okazałe epitafialne reliefy, barokowa kazalnica. Nieopodal znajdował się, nie należący już dziś chyba do kościoła, pałacyk biskupi i nie było tam jeszcze muzeum sztuki z cen-

ną kolekcją barona de Chadoir'a, przeniesioną do tego pałacyku w końcu ubiegłego wieku.

Pewnego dnia słuchaliśmy z przyjacielem nabożeństwa. Dziadek, siedzący na ławie z przodu zapytał, skąd jesteśmy, a potem od czasu do czasu komentował nam, co się dzieje. W odpowiednich momentach wstawał razem z siedzącymi obok mężczyznami (wszyscy z białymi wąsami a'la Piłsudski) i śpiewał „Święty Boże...”. Pół godziny później opuściliśmy kościół. On też wyszedł stając za nami. Wy tłumaczył nam treść napisów na tablicach przy wejściu i zapro-

waj austriacki. Niedawno jeździłem podobnym w Lizbonie, ale w portugalskiej stolicy wyglądało to raczej na atrakcję turystyczną, we Lwowie – na codzienność. No i otwarte były tutaj, jak i na całej Ukrainie Zachodniej, prawie wszystkie cerkwie.

Co prawda, nie dotyczyło to kościołów, z których funkcjonowały tylko dwa – Katedra i kościół św. Antoniego. Lwowskie świątynie katolickie i prawosławne były przepełnione wiernymi, wśród których nie mało było inteligencji i młodzieży. Zapamiętałem wypowiedź pewnej pani o narodowości, twierdzącej, że jest to tylko sko-

tacy prześladowani”), nostalgicznie wspominała jak: „ojciec bił nas, dzieci, łyżką w łeb za każde rosyjskie słowo przy stole”.

W Wilnie zapamiętałem schody do kaplicy Ostrobramskiej z wielką liczbą żebraków, ludzi gromadnie klęczących przed Cudownym Obrazem i setki połączonych motywów na ścianach. Na cmentarzu na Rossie (nie wiedziałem jeszcze, że jest tam też pochowana moja babcia) trafiałem na grobowiec „Matki i serca syna” z romantycznym epitafium, domyśliłem się, że chodzi o serce Piłsudskiego. Zazwyczaj zwracałem się do mieszkańców

Odpowiedziałem po polsku, że służę tutaj w wojsku, a żona przyjechała z Kijowa i chcemy zwiedzić kościół.

- Jesteście, Państwo, katolikami?

- Moja babcia była katoliczką, ale zmarła na długo przed moim urodzeniem. Rodzice są ochrzczeni w obrządku prawosławnym, ale do cerkwi nie chodzą. Zaś my z żoną lubimy odwiedzać nabożeństwa, chociaż nie jesteśmy ochrzczeni.

- No! Musicie Państwo koniecznie się ochrzcić, chodzić do cerkwi i być chociażby (!) prawosławnymi... - konstatował.

Dodam, że w niedługim czasie tak się też stało.

Zazwyczaj przy takich krótkich okazjonalnych pogawędkach nie wyjaśniałem szczegółów swego pochodzenia. Owszem, jednego razu pewna Pani nalegała na tym, że my, Polacy, powinniśmy myśleć i działać tak to i tak to. Musiałem napomknąć jej wtedy, że właściwie do Polaków nie należę. I natychmiast otrzymałem srogą odpowiedź: „Nie rozumiem, dlaczego Pan ukrywa swą narodowość. Ja, na przykład, jestem Polką i cieszę się z tego!”.

W istocie odczuwałem nie tyle rozdzielanie, ile poszerzenie swej identyfikacji narodowej. Wychowany w szkole i kulturze rosyjskiej, byłem jednocześnie zanurzony w realia ukraińskie, które lubiłem i ceniłem, tym ciepłej, im bardziej w Kijowie na przełomie lat 60-ch - 80-ch żywił ukraiński był sztucznie tłumiony i ograniczany na korzyść rosyjskiego (teraz dzieje się na odwrót). Niezadowolenie z rzeczywistości politycznej przekładało się na kulturę rosyjską. Natomiast składnik polski był oficjalnie całkowicie wykreślony i dlatego wyglądał romantycznie, nawet nostalgicznie. Oprócz tego z polskością kojarzyły się wirtualne alternatywy rozwoju społecznego.

Michał SELIWACZOW
C.d.n.

DROGI DO POLSKI

ponował, że doprowadzi nas do jadłodajni. Tam poprosił, abyśmy postawili mu piwo za przysługę...

Corocznie zwiedzałem ten kościół w latach 60., przy każdym pobycie w Żytomierzu. Nie wszyscy wierni wtedy tolerowali takie wizyty obcych interesantów. Jedna starsza kobieta powiedziała nam z przyjacielem przy wejściu: „Nie ma co tutaj wam robić, idźcie stąd, komsomolcom nie potrzebny jest kościół”. Ale druga uspakajała ją: „Niech chłopcy zobaczą”. I nawet urządziła dla nas coś w rodzaju wycieczki. Interesowałem się hierarchią katoliczką w Ukrainie. Zapewne nie umiałem jeszcze prawidłowo zapytać po polsku, bo nasza uprzejma Pani stanowczo odpowiadała: najwyższa władza – to NKWD.

Tego samego roku 1960. także po raz pierwszy zobaczyłem Lwów i zakochałem się w tym mieście na zawsze. Wszystko mnie tam zachwycało: architektura, inteligentny sposób zachowania lwowiaków i cały europejski modus życia, tak odmienny od kijowskiego. Lwów wydawał mi się miastem dla ludzi, Kijów – dla samochodów.

Wtedy jeździł jeszcze na Wysoki Zamek zabytkowy tram-

rupka człowieka, która nic o jego prawdziwej wewnętrznej istocie nie mówi. Wykorzystywałem każdą okazję by porozmawiać

„Nie rozumiem, dlaczego Pan ukrywa swą narodowość. Ja, na przykład, jestem Polką i cieszę się z tego!”

po polsku w kościele również we wszystkich innych miastach byłego Związku Radzieckiego, w których przebywałem, a to – w Leningradzie, Wilnie, Moskwie, Odessie, Tbilisi.

W Leningradzie, na przykład (uczyłem się tam w latach 1964–1970), podczas wizyty Prezydenta Francji de Gaulle'a w gazetach pisano, że słuchał on mszy niedzielnej w kościele rzymsko-katolickim. Nie był to główny, nieczynny wtedy kościół na Prospekcie Newskim, a mały, położony niedaleko dworca Moskiewskiego (teraz już znów Mikołajewskiego).

Następnej niedzieli udaliśmy tam z przyjacielem, Andrzejem Pałamarczukiem i po nabożeństwie jak zawsze była okazja do praktyki językowej. Jedna starsza Pani mówiła po polsku o wiele lepiej od innych, chwaliła prezydenta francuskiego za poparcie katolików („ponieważ my tutaj

Wilna po polsku i prawie wszyscy odpowiadali mi w tym języku. Wspominam również różowe płatki kwiatów w odeskim koś-

ciele (niedaleko od miejscowego muzeum), którymi obrzucano posąg Matki Boskiej, i wyjaśnienia ubranej z wiejska kobiety, że w taki sposób czczą oni („ubłażają”) Maryję. Natomiast moim tbiliskim kościelnym współmówcą był pewien inteligentny, smukły Pan. Kiedy żegnaliśmy się, on ze łzami wzruszenia prosił, bym przekazał ukłon moim kijowskim rodzicom. W sierpniu roku 1971. zwiedziliśmy razem z żoną słynny kościół w Greczanach w okolicach miasta Chmielnickiego (byłego Proskurowa). Był nieduży, ale bardzo jasny w środku i z wyglądu nowy. Akurat kobiety sprzątały jego wnętrze i był z nimi młody ksiądz bez brody, w czarnej sutannie.

Powitaliśmy się:

- Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

- Na wiek wieków. Amen – pobłogosławił i zaciekał się:

- A skąd Państwo przybyliście?

Szkolenia

XV Polonijne Warsztaty Artystyczne w Przedborzu

W tym roku w XV Polonijnych Warsztatach Artystycznych, które odbywały się 1 – 5 maja w Przedborzu oraz Górach Mokrych uczestniczyli artyści z Ukrainy, Białorusi, Rosji, Litwy, Łotwy.

Uczestników warsztatów podzielono na trzy podstawowe kategorie: recytacja, śpiew i zespoły. Znaczną była ich rozpiętość wiekowa - od 5 i do ponad 60 lat

Każdy z uczestników warsztatów pracuje w swoim polonijnym środowisku i robi swój wkład w promocję kultury polskiej. Wśród nich są nauczyciele, dyrygenci, muzycy albo po prostu

amatorzy, którzy poświęcają się tej sprawie na zasadach społecznych bez żadnego wynagrodzenia.

Warsztaty prowadził Janusz Tylman – znany pianista i kompozytor. W sali Przedborskiej Szkoły Ponadlicealnej wykonawcy zaprezentowali przygotowane przez siebie programy, recytowano poezje, wiersze (w tym także własne) i piosenki - bardzo różne: ludowe, klasyczne, jazzowe, poprzez poezję śpiewaną do współczesnych polskich przebojów.

Elżbieta Zielińska, prowadząca warsztaty recytatorskie, rozpoczynając zajęcia zaznaczyła „Recytacja – to jeszcze jeden potencjał intelektualny

człowieka – wymagający zdolności jego otworzenia się na świat”. Przerabialiśmy przeróżne ćwicze-

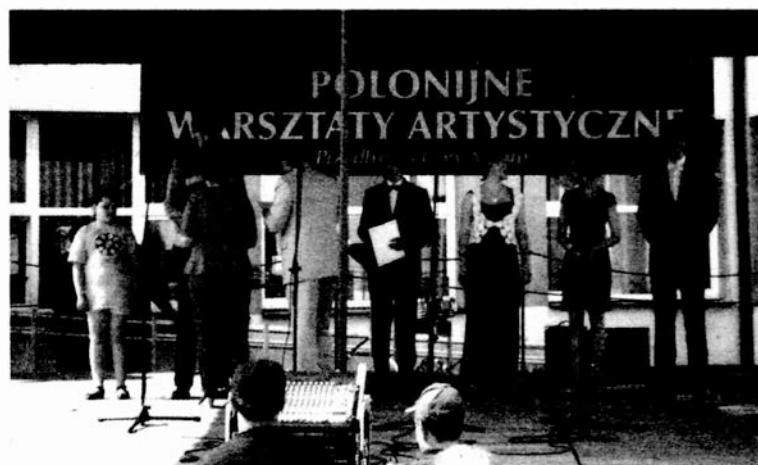
nia aparatu mowy dowiedzieliśmy się, jakie głoski w recytacji są szczególnie ważne i jak wiele zale-

ży od właściwej intonacji i rzetelnego przygotowania do występu recytatorskiego.

Weronika Zielińska uczyła nas prawidłowego zachowania się na scenie. Radzono nam też jak posługiwać się mikrofonem.

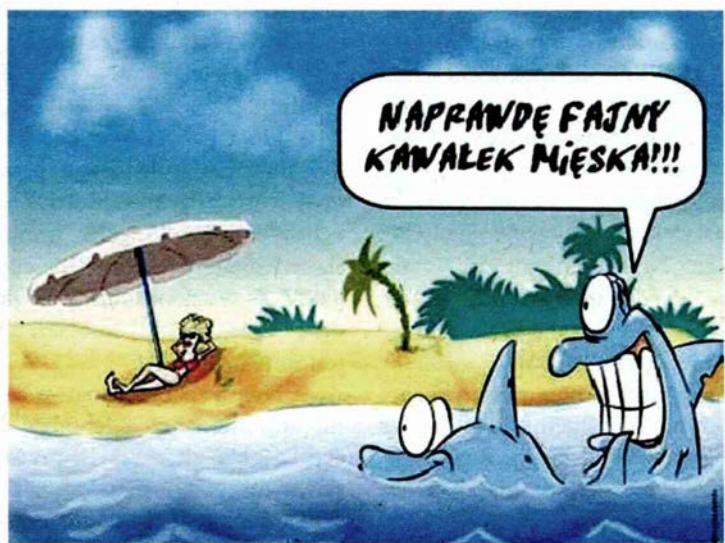
Warsztaty zakończyły podniosłe niedzielne uroczystości. Chóry zaśpiewały pieśni religijno-patriotyczne w kościołach w Przedborzu, Górach Mokrych. Nie było tu konkursu ani rywalizacji, ale najlepszym przyznano wyróżnienia, nagrody specjalne oraz podziękowania. W finale wystąpił słynny polski akordeonista Darek Świnoga.

Witalij KOWALENKO



Wręczenie nagród i wyróżnienie najlepszych uczestników warsztatów

RYSOWNICY POLSCY



Telefon bezpieczeństwa

Przyjechałeś z zagranicy i czujesz się zagubiony lub masz kłopot? Nie wiesz, co ciekawego można zobaczyć w Polsce, na jaki wybrać się festyn, gdzie przenocować lub zjeść? Zadzwoń **22 278 77 77**

2 729 paczek papierosów

W Puławach funkcjonariusze Straży Ochrony Kolei w Dęblinie i Grupy Operacyjno-Interwencyjnej z Komendy Regionalnej w Lublinie wspólnie z lubelskimi celnikami skontrolowali wagony pociągu z Ukrainy. Funkcjonariusze ujęli trzech Ukraińców w wieku 27, 28 i 38 lat w trakcie wyjmowania papierosów, bez polskich znaków akcyzy, ze skrytek wagonowych. Papierosy były pochowane m.in. pod listwami ścian wagonów i w fotelach.

Po komisyjnym przeliczeniu kontrabandy stwierdzono, że podejrzani przemycali 2 729 paczek papierosów, różnych marek, o szacunkowej wartości rynkowej niemal 30 tys. zł.

Moim zdaniem...

● Konwencja Krajowa PO nie przez przypadek odbędzie 29 czerwca, w dniu, w którym będzie się też odbywał kongres PiS. Losy Polski w najbliższych latach będą się rozstrzygały między wizją PiS i Platformy Obywatelskiej.

Donald TUSK

● Równość płci to czysty „idiotyzm”, a tabletki antykoncepcyjne powoduje, że kobiety zyskują cechy mężczyzn.

Roman POLAŃSKI



KOLEKTYW

Zwą się kolektywem
lecz z postaw wynika,
że najlepiej pasuje
dla nich nazwa:
KLIKA.



- Kochanie, przecież cię prosiłem, żebyś mi ugotowała jajka na miękko, a te są twarde.

- To ja już nie wiem, gotowałam prawie pół godziny i ciągle twarde?

Kto jest najlepszym matematykiem?

Kobieta. Dodaje sobie urody, odejmuje lat, dzieci mnoży, dzieli łóżko.

Przeprowadzono ankietę wśród młodzieży, która wykazała, że 42% młodych ludzi patrzy optymistycznie w przyszłość. Pozostałe 58% nie ma pieniędzy na narkotyki.

Jakie metale prawdziwy mężczyzna powinien mieć przy sobie?

- Srebro we włosach, złoto w kieszeni i stal w spodniach.

Po czym się poznaje, że polityk kłamie?

- Po tym, że porusza ustami...

Jaka jest różnica między wczasami w górach a wczasami nad morzem?

- W górach ceny są wysokie, a nad morzem - słone.

- Co byście zrobili, jakbyście złapali złotą rybkę?

- Ja bym poprosił ją o pieniądze.

- A ja o miłość.

- A ja bym usmażył gadzinę!!!

- Dlaczego?!

- Poprzednio ją poprosiłem o miłość i przyjaźń.

Teraz uganiają się za mną zakochane pedały, a kobiety proponują: „Zostańmy przyjaciółmi”.

Samolot do Nowego Jorku. Stewardesa podchodzi do Araba i pyta:

- Podać panu drinka?

Na to Arab:

- Nie, dziękuję. Zaraz siadam za sterami.

Charakter pisma, czyli test osobowości

Perfidia - pismo o małych, bezkształtnych literkach. Wyrazy bez ostatnich liter lub ostatnie litery nieczytelne. Zdania i wiersze ściśnięte. Kształt liter przypomina szpic.

Rozrzutność - pismo brzydkie, rozwleczone ponad miarę. Litery kładące się jedna na drugą. Odległości między wyrazami bardzo duże. Końcówki wyraźne i długie.

Skrytość - litery wchodzące jedna na drugą, niewyraźne, ściśnione. Wiersze nierówne, wyrazy o literach niejednakowych.

Skapstwo - pismo energiczne o małych stłoczonych literkach. Częsty brak końcówek w wyrazach.

Dawniej aktorka starała się być gwiazdą, dziś gwiazdy próbują zostać aktorkami.

Małżeństwo i podobieństwo

Być może wielu kobietom niełatwo będzie przyznać się do tego, ale naukowcy nie pozostawiają żadnych złudzeń - podobają im się mężczyźni, którzy wyglądają jak ich tatusiowie! Dotyczy to głównie tych z pań, które miały dobre relacje ze swoimi ojcami.

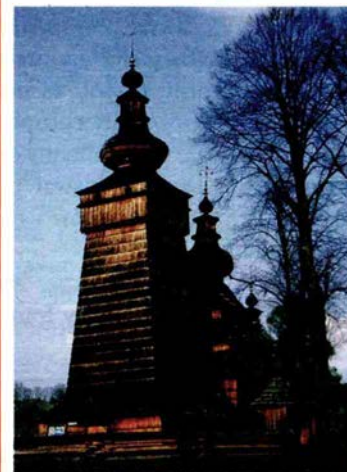
Uczeni tłumaczą to tym, że we wczesnym dzieciństwie, a nawet już w okresie niemowlęctwa, w naszej świadomości zapisuje się obraz twarzy naszych rodziców, a jeśli utożsamiamy pozytywne emocje z widokiem taty, będziemy w przyszłości podświadomie szukać go w twarzach innych mężczyzn.

Okazało się jednak, że kobiety przy wyborze partnera skupiają się na centralnej części twarzy - i to tutaj można dostrzec podobieństwo do ich ojców, co naukowcy tłumaczą tym, że ta część najpóźniej się starzeje, pozostając najdłużej atrakcyjną.

Z kolei mężczyźni wybierali kobiety, które były podobne do ich matek w dolnej części twarzy - duże znaczenia miały zarys szczęki i usta. Tłumaczy się to tym, że łagodna linia brody i pełne usta uważane są za najbardziej kobiece i pociągające.

WARTO ZWIEDZIĆ

Magurski Park Narodowy



Położony jest w południowej Polsce, ok. 80 km na wschód od Nowego Sącza i 90 km na południe od Tarnowa. Park pokrywa część Beskidu Niskiego. Łagodne szczyty, szerokie doliny, cerkwie, pozostałości Łemkowskich wiosek - to krajobraz Beskidu, krainy gdzie zatrzymał się czas. Przez teren Parku przebiega szlak architektury drewnianej.

